

ulicy Rajskiej, nie wstrząsną podwalinami zespołu i repertoaru. Filary tej sceny pozostaną i na przyszły sezon, a — jak wieści zakulisowe nas docho-
dzą — kilka wybitnych sił ma być jeszcze „przy-
angażowanych“.

Jeżeli mowa o „filarach“ Teatru Ludowego, to mimowoli każdemu prawowitemu Krakowiakowi przy-
chodzi na myśl świetna artystka, p. Aniela Kol-
manówna. Podobnie jak Wojnowska swego czasu,
posiada prócz niepospolitego talentu i zdumie-
wającej intuicji, jeden jeszcze urok nieprzeparty:
jest na wskrós naszą, z krwi i kości krakowskim
dziecięciem. Z każdej jej kreacji bije to silne umi-
łowanie miasta, a raczej przedmieść, rozumie tych
ludzi z oficyn i suteryn — umie myśleć i czuć ich
sercem i nerwami. Każda jej rola to sumienne stu-
dium obserwacji, to skończony w sobie typ żywy
i z życia wzięty.

Jakie są najlepsze role „naszej Kolmanki“, trudno
na to odpowiedzieć... Nie widziałem jej jeszcze złe
grającej, z każdej najniewdzięczniejszej umie wydo-
być, co jest stosunkowo najlepszego. Jest to wierna
i rzetelna przyjaciółka autora, chluba każdej dy-
rekcyi, a ulubienica i faworytka publiczności.

Jeżeli by jednak koniecznie chciał mnie ktoś po-
stawić w kłopotliwym położeniu i żądał wymienienia
najlepszych jej ról — to zdecydowałbym się
prawdopodobnie na Paulinę w „Wicku i Wacku“,
Gzysikową w „Krowoderskich Zuchach“, nie
zrównaną Maciejową w „Królowej przedmieścia“,
Jentę w „Małce Schwarzenkopf“, Florę w „Sprawie
kobiet“ i — dość już. Musiałbym chyba wszystkie
jej role po kolei wymienić.

Aniela Kolman pracuje w Teatrze Ludowym od
samego założenia, od czasów Knake-Zawadzkiego...
Jest temu lat dwanaście. Zdumiewający ten talent
wciąż się rozwija, coraz więcej potężnieje i dziś już
stoi na wyzniesiu, jaką w tym zakresie udało się
osiągnąć tylko jednej: Paulinie Wojnowskiej. Godną
jej następczynią jest Aniela Kolman.

Zastanawiając się nad bilansem artystycznym na-
szej operetki, niepodobna nie zatrzymać się z uzna-
niem i szacunkiem przed nazwiskami dwojga ar-
tystów: Bronisławy Krajewskiej i Henryka Millera.

Pan H. Miller dźwigał na swych barkach cały
ciężar repertoaru ubiegłego sezonu. Przepysny te-
nor o silnym, metalicznym głosie, obdarzony nie-
zwykłą muzykalnością, dał nam szereg wybornych

postaci w modernistycznej operetce, że wspomnimy
tylko główne partye w „Dokoła miłości“, „Domku
trzech dziewcząt“, „Królowej kina“, „Narzeczonej
z winobrania“ i „Róży Stambułu“. Dyrekcja teatru



Z Teatru Ludowego: Jan Kucharski w „Zbójcach“.

dobrze uczyniła, zobowiązując artystę i na przyszły
sezon.

Ciekawem ze wszech miar zjawiskiem scenicznym
jest p. Jan Kucharski, który w pierwszym występie,
jako Franciszek w „Zbójcach“, dał nam się poznać
z jak najlepszej strony. Pierwsze kroki sceniczne
stawiał p. Kucharski w polskim teatrze, w niedłu-
gim czasie przerzucił się na scenę niemiecką, by

wreszcie zostać jednym z najlepszych aktorów kino-
wych za granicą. Ale miłość do polskiej sceny i kraju
przemogła ostatecznie. Wzgardził oklaskami Niem-
ców i złotem kinoteatrów — i jak dobry syn pol-
skiej Muzy — powraca do nas.

Bardzo korzystne warunki zewnętrzne, miły,
dźwięczny głos, intelligencja wrodzona i staranność
w opracowaniu ról, są wielkimi zadatkami na przy-
szłość dla wysoce utalentowanego artysty.

K. K. R.

Ku czci ś. p. Jadwigi z Łobzowa.

W szkole wydziałowej żeńskiej im. św. Anny,
przy ulicy Topolowej, odbył się poranek ku uczcze-
niu ś. p. Jadwigi Strokowej, poetki-nauczycielki.

Poranek, urządzony staraniem dyrektorki, p. Lu-
dmily Horackówny i grona nauczycielek, powtó-
rzono czterokrotnie od 17. czerwca b. r., a czysty
dochód, w kwocie 201 K, przeznaczono na pomno-
żenie funduszu stypendyumu im. Jadwigi Strokowej
dla uczennicy seminaryum.

Zespół przedstawień tworzyły uczennice szkoły
od klas najniższych. Słowo wstępne o życiu i pra-
cach poetki, napisane przez jedną z nauczycielek
barwnie i potocznie, wypowiedziała z uczuciem
uczennica klasy trzeciej wydziałowej. Na program,
ułożony wyłącznie z utworów ś. p. Strokowej, zło-
żyły się deklamacje, wygłoszone z wielkim zapalem
i zrozumieniem treści i śpiew choralny. Na zakoń-
czenie odegrały uczennice obrazek sceniczny ze śpie-
wami Jadwigi z Łobzowa: „Pożegnanie“, przedsta-
wiający chwilę rozstania się uczennic ze szkołą i uko-
chaną nauczycielką.

Zamieszczona fotografia przedstawia obraz z osta-
tniej sceny: nauczycielkę żegnają uczennice, składają
jej hołd za trudy nad ich wychowaniem i wpoje-
niem w ich dusze cnót niewieścich pracy, cierpli-
wości i łagodności, których postacie allegoryczne
widać w głębi.

Poranek, bardzo licznie odwiedzany przez ucze-
nice zakładu, ich rodziców, gości i inne szkoły żeń-
skie, zostawił wrażenie nader korzystne i miłe, na
co się złożyła podniosła treść utworów, doskonała
deklamacja, śpiew i gra młodocianych artystek, oraz
gustowna dekoracja sali.



Największa bitwa: Skutki uderzenia granatu angielskiego w okolicy Arras.